



Echo Sanktuarium
ECHO SANKTUARIUM
z Góry Przemysła

Matki Bożej w Cudy Wielmożnej na Górze Przemysła w Poznaniu
nr 81/12/2013



Błogosławionych Świąt
Bożego Narodzenia

życzą O.O. Franciszkanie

ŚWIĘTY MIKOŁAJ BISKUP MIRY W TRADYCJI, SZTUCE I TURYSTYCE

Do czasów średniowiecza święty Mikołaj (zwany Mikołajem Cudotwórcą, Mikołajem z Miry, Mikołajem z Bari) należał do najbardziej znanych i czczonych świętych w Kościele. Jego wstawiennictwa wzywano we wszystkich naglących potrzebach. Dopiero w XIII wieku palmę pierwszeństwa przejął po nim św. Antoni Padewski. Imię Mikołaj z języka greckiego oznaczające „zwycięski lud” ma wiele odmian m.in. Nikolas, Niklas, Klaus, Mikulasz, Miklos. Mimo, iż historia odnotowuje aż kilkunastu świętych i kilku błogosławionych noszących imię Mikołaj to jak się okazuje właśnie biskup Miry stał się najślawniejszy i najbardziej czczony spośród nich. Szczególną sympatią darzy go młodzież i dzieci wyczekując śladów jego obecności tradycyjnie 6 grudnia i w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Życie i działalność biskupa Mikołaja z Miry

Urodził się około 270 roku na Bliskim Wschodzie, w miejscowości Patara (Patras) za czasów panowania rzymskiego cesarza Waleriana, w zamożnej, bogobojnej rodzinie, jako jedyne, wymodlone i wyczekiwane dziecko Teofana i Nonny. Od wczesnych lat wyróżniał się pobożnością, oddawał się modlitwie, nauce i rozmyślaniu o Bogu, które przedkładał nad dziecięce swawole i zabawy. Wykazywał też szczególną wrażliwość na niedolę bliźnich. Chętnie dzielił się z potrzebującymi. To skłoniło rodzinę by skierować młodzieńca na drogę kapłańską, w czym wspierał go wuj-imiennik Mikołaj biskup Patary. Zostawszy biskupem Miry (dzisiejsza Turcja) troszczył się ze szczególną gorliwością o swych wierznych. Tradycja przywołuje fakt pomocy trzem młodym dziewczynom ze zubożałego domu, którym ułatwił zamążpójście skrycie podrzucając pieniądze na posag, by uchronić je przed zejściem na złą drogę. Opieką otaczał dzieci, które chętnie obdarowywał drobnymi upominkami. Wstawiał się za niewinnie oskarżonymi, skazanymi na karę śmierci, będącą zbyt surowym wyrokiem w stosunku do popełnionego czynu. Modlił się o uratowanie rybaków w czasie gwałtownej burzy, osobiście opiekował się chorymi w okresie zarazy, która nawiedziła Mirę. Święty Grzegorz I Wielki w spisany przez siebie żywocie św. Mikołaja podaje, że biskup Miry był uwięziony podczas prześladowań chrześcijan za czasów cesarzy Dioklecjana (284-305) i Galeriusza (305-311). Święty zachęcał wówczas wierznych do wytrwania w wierze. Jego autorytet był tak ogromny, że nie ośmielono się go skazać na śmierć, tak jak innych współwyznawców. Uwolniono go na mocy edyktu mediolańskiego w 313 roku uznającego religię chrześcijańską za oficjalną, państwową przez Konstantyna Wielkiego. Święty Grzegorz potwierdza także udział św. Mikołaja w pierwszym Soborze powszechnym w Nicei w 325 roku, na którym potępił on herezję Ariusza. Biskup Mikołaj zmarł 6 grudnia prawdopodobnie między 345 a 352 rokiem. Pierwotnie pochowano go w Mirze, gdzie spoczywał do 1087 roku, kiedy to, by uniknąć zbezczeszczenia grobu przez Saracenów, relikwie przewieziono zostały do leżącego nad Adriatykiem południowo-włoskiego miasta Bari (wcześniej Barium) będącego od IV wieku biskupstwem pod panowaniem Bizancjum. W okresie od XI-XIII wieku Bari stanowiło punkt zborny krzyżowców biorących udział w krucjatach. Podobno sam Mikołaj za życia wybrał to miasto na miejsce swego spoczynku, gdy je zobaczył podczas jednej ze swych podróży. Czekać na to musiał jednak długo – aż 700 lat od swej śmierci... W 1089 roku

w wystawionej ku czci św. Mikołaja bazylice w Bari papież Urban II uroczystie poświęcił wystawiony grobowiec Świętego. Przy nim w 1098 roku odbył się synod mający na celu próbę połączenia kościołów Wschodniego (Prawosławnego) i Zachodniego (Rzymskiego), rozdzielonych na drodze schizmy w 1054 roku. Celu nie udało się osiągnąć ale jego namiastką stał się wspólny kult św. Mikołaja.

Bazylika Świętego Mikołaja w Bari

Jest jedną z nielicznych budowli średniowiecznych, która przetrwała do naszych czasów w niemal niezmiennym stanie. Budowa pierwotnej bazyliki ukończona została w 1089 roku. Konsekracji wówczas dokonał papież Urban II. Obecna surowa romańska bryła pochodzi z XII wieku. Przypomina bardziej twierdzę niż kościół. Jej konsekracja miała miejsce w 1197 roku. Zachowana trzynawowa krypta mieszcząca grób św. Mikołaja pochodzi z pierwotnej fazy budowy (datowana na rok 1098). Znajdujący się w niej wykonany na srebrnej blasze wizerunek Świętego w stroju biskupim uznany jest za słynący łaskami. Palą się przed nim podobnie, jak przy jego grobie – wieczne lampy. W kościele górnym natomiast mieści się srebrny ołtarz św. Mikołaja oraz drugi jego wizerunek. Innymi ważnymi zabytkami wnętrza są: XII-wieczny baldachim nad ołtarzem – jeden z najpiękniejszych we Włoszech, XI-wieczny tron biskupa Eliasza. Osobliwością są umieszczone nad bocznymi nawami tzw. matronea – specjalne galerie dla kobiet, z których słuchały nabożeństw.

Wart podkreślenia jest akcent polsko-włoski związany z bazyliką św. Mikołaja. Znajduje się w niej nagrobek polskiej królowej Bony – żony Zygmunta I Starego, pochodzącej z panującej w Mediolanie dynastii Sforzów, do której należało księstwo Bari. Bona spędziła w tym mieście ostatnie lata swojego życia i zgodnie ze swą wolą spoczęła w ukochannej Italii. Mauzoleum ufundowane przez córkę – Annę Jagiellonkę umieszczone zostało za ołtarzem głównym świątyni. Rzeźba królowej Bony w pozycji klęczącej ustawiona została na sarkofagu. Obok stoją patroni Polski i Bari – św. Stanisław i św. Mikołaj. W końcu XVI wieku nad grobowcem wmurowano płaskorzeźbę z przedstawieniem Zmartwychwstania Chrystusa, a ściany pokryto freskami z wyobrażeniami polskich świętych i królów. Niestety, w pierwszej połowie XX w., nie bacząc na historyczną i artystyczną wartość kompozycji, usunięto większość tych polskich elementów, uznając iż ich barokowy charakter nie pasuje do surowego romańskiego wnętrza.



fot.1 Bazylika św. Mikołaja w Bari



fot.2 Grób św. Mikołaja w Bari



fot.3 Fragment wnętrza bazyliki w Bari z ołtarzem oraz nagrobkiem królowej Bony
(źródło: www.soborbialystok.pl/strona/podstrony/mikolaj.html)

Kult Świętego Mikołaja

Pierwotnie czczony był przez małoazjatyckich żeglarzy i rybaków, a już IV wieku obwołano go patronem Grecji. Jako orędownik kupców szybko był przez nich spopularyzowany na szlakach handlowych w Europie. Najstarsze materialne ślady kultu datowane są na czasy panowania Justyniana w Bizancjum, cesarz ten wystawił w Konstantynopolu bazylikę dedykowaną Świętemu. Papież Mikołaj Wielki ufundował na Lateranie kaplicę ku czci swego patrona. W Rzymie w IX wieku zbudowano dwie świątynie pod wezwaniem św. Mikołaja, z czasem ich liczba wzrosła do kilkunastu. Od X stulecia kult św. Mikołaja systematycznie rozszerzał się dalej. Stał się świętym, któremu Kościół Wschodni oddaje największą cześć i szacunek (szczególną adoracją otacza go Cerkiew Rosyjska). Aktualnie trudno byłoby zliczyć jak wielu świątyniom patronuje Święty! W Polsce jego kult był tak popularny, że po świętych Janie Chrzycielu oraz Piotrze i Pawle trzecie miejsce wśród patronów kościołów zajmuje św. Mikołaj. Dziś można doliczyć się około 400 kościołów w Polsce pod jego wezwaniem. Najokazalsze znajdują się w Gdańsku, Elblągu, Grudziądzu, Inowrocławiu, Kaliszu itd. Święty Mikołaj z Miry jest patronem szeregu państw i miast: Albanii, Grecji, Rosji (i miast Moskwy, Nowogrodu), Aberdeen, Antwerpii, Bari, Berlina, Miry, a w Polsce – Bydgoszczy, Chrzanowa, Głogowa. Szczególnym kultem jest też otaczany w Monsserat, Pierścću k. Skoczowa. Czczony był jako orędownik panien szukających kandydata na męża, dzieci, wdów i sierot, uczonych i studentów, pielgrzymów i podróżnych, kierowców, kupców, sprzedawców perfum, wina, zboża i nasion, żeglarzy, marynarzy, rybaków, pasterzy, bednarzy, młynarzy, piekarzy i cukierników, gorzelników i piwowarów, sędziów, notariuszy, więźniów, obrońców wiary przed herezją, pojednania Wschodu i Zachodu. Jest więc świętym „ekumenicznym”. Ogólnie mówi się niekiedy, że św. Mikołaj to patron niemal od wszystkiego tak wiele dziedzin życia i zawodów obejmuje.

Do Bari i Miry napływały tłumy pątników. Kult Świętego potęgował wypływają-

cy z jego grobowca uzdrawiający płyn. Chorzy przybywają w nadziei, że on przywróci im zdrowie. Tak zwana „manna” św. Mikołaja, w przeszłości nazywana olejkim, jest czystą i przejrzystą wodą, wyływała ponoć także i z jego pierwotnego pochówku w Mirze. Od 1980 każdego roku, dnia 9 maja w święto przeniesienia relikwii „manna” jest pobierana przez otwór w sarkofagu przez rektora Bazyliki, w obecności arcybiskupa Bari, kapłanów i wiernych. Biskup błogosławi wiernych ampułką, która zawiera cudowny płyn, przekazywany chorym w formie rozpuszczonej w wodzie święconej. Przechowywany w buteleczkach, jest stosowany jako napój lub do pokropienia chorych części ciała.

Natomiast corocznie 6 grudnia od wczesnego ranka pod bazyliką św. Mikołaja w Bari gromadzą się młode niezamężne kobiety. Według tradycji, ta panna, która w dniu imienin Świętego trzy razy okrąży jedną z kolumn w krypcie bazyliki, w ciągu roku wyjdzie za mąż.

W Polsce ewenementem na skalę europejską jest sanktuarium św. Mikołaja w Pierścju, które posiada jedną z nielicznych, łaskami słynącą figurę św. Mikołaja.

Postać Świętego Mikołaja w sztuce



fot.4-5. Ołtarz z figurą św. Mikołaja
(źródło: www.piersciec.bielsko.opoka.org.pl/serwis/uroczystosci.html)

Ikona chrześcijańska przedstawia św. Mikołaja w stroju biskupa rytu łacińskiego z Ewangelią lub krzyżem w dłoni lub greckiego z Jezusem i Marią. Do jego atrybutów należą najczęściej: anioł z mitrą, chleb, trzy złote kule na księdze, trzy jabłka, trzy sakiewki, troje dzieci lub młodzieńców w cebrzyku, kotwica, okręt, pastorał i worek prezentów. Święty malowany był chętnie przez wielu artystów na przestrzeni wieków m.in. Gaddiego, Tiepolo, Tycjana. W kościele prawosławnym powstał cały szereg ikon z jego wizerunkiem. Czasem też ukazywany jest w scenach np. jako młody mężczyzna wrzucający trzy złote kule w okno biednych dziewcząt bez posagu, wskrzeszający troje dzieci, ratujący rozbitków statku, przywracający życie powieszonemu itd.

Święty Mikołaj w turystyce

80-LECIE WSPÓLNOTY W POZNANIU NA WZGÓRZU PRZEMYSŁA

Dnia 28 września nasza wspólnota obchodziła uroczyste 80-lecie swojego istnienia. Gościliśmy przedstawicieli wspólnot z całego regionu. Wspólnie z nami modlili się także ojcowie: O.Manswet Wardyn OFMConv. - nasz asystent, O.Leszek Klekociuk OFMConv. - gwardian naszego klasztoru, O.Alojzy Pańczak OFM - asystent narodowy FZŚ i asystent naszego regionu, a także O.Sylwester Brzeziński OFM - asystent wspólnoty we Wronkach i O.Jacek Korsak OFMConv. - asystent wspólnoty w Gnieźnie. Gościliśmy również O.Andrzeja Lengenfelda OFMConv. z Gdańska. Przyjechał jako przedstawiciel O.Prowincjała Prowincji gdańskiej Zakonu Franciszkanów Konwentualnych. Cieszyliśmy się Jego wizytą przede wszystkim dlatego, że Ojciec Andrzej jest częścią historii naszej wspólnoty; swoją pracę magisterską poświęcił właśnie naszym poprzednikom. To dzięki niemu wiemy, że początek wspólnoty franciszkanów świeckich na Wzgórzu Przemysła w Poznaniu to najpewniej XVII w.

Uroczystości rozpoczęły się wspólną Mszą Świętą. Homilię – przygotowaną przez Prowincjała Prowincji św. Maksymiliana O.Jana Maciejowskiego – przeczytał O.Andrzej Lengenfeld, delegat prowincjała, na co dzień Ekonom Prowincji, dla nas: nasz ukochany kronikarz. Na zakończenie mszy O.Andrzej skierował do nas – franciszkanów świeckich – kilka słów jako badacz naszych dziejów. Prosił, byśmy szczególnie pamiętali o chorych. Oni będą cieszyć się każdym znakiem pamięci. Wtedy Bóg będzie błogosławił naszym wspólnotom.

S.Emilia Nogaj, jako przedstawicielka Rady Narodowej, złożyła nam życzenia, byśmy w każdym miejscu, w którym nas postawi Pan świadczili o Chrystusie w duchu św.Franciszka. Do życzeń, jako przełożona Rady Regionalnej, dołączyła s.Jolanta Bogdanów. Podziękowała za to, co wspólnota robi dla innych na forum regionu. Wystęchaliśmy również pięknie przygotowanych życzeń przedstawicieli wspólnot z Wronek, Bydgoszczy, Konina, Ostrowa Wielkopolskiego, Lipna, Wschowy, Poznania.

O.Alojzy przypomniał, jak głęboko sięgają korzenie naszej wspólnoty: do tej założonej jeszcze w XIX w. przy słynnym kościele Bożego Ciała w Poznaniu (zakładali ją franciszkanie reformacji, którzy na krótko uzyskali zgodę na pobyt w mieście). Życzył nam, by wspólnota rozrastała się w łasce i liczbie.

Prawem gospodarza O.Leszek, gwardian klasztoru i nasz były asystent, podziękował nam za dawanie świadectwa, za pomoc w kościele i klasztorze. Osobno podziękował O.Manswetowi za jego zaangażowanie w życie wspólnoty, za jego bycie z nami.

W programie spotkania po mszy zaplanowaliśmy część artystyczną - historyczną. Mamy to szczęście, że we wspólnocie jest br. Tomasz Jasiński, profesor historii. Przedstawił nam krótki referat na temat wyjątkowego tekstu. Wyjątkowego dla nas, bo to Reguła dla tercjarzy wydana przez Mikołaja IV w 1289r. Wyjątkowego dla kultury polskiej, bo tekst, o którym prof. Jasiński mówił, to jeden z nielicznych tekstów w języku polskim z XV w. Głos historyka uzupełnił językoznawca, prof. Stanisław Mikołajczyk. Dowiedzieliśmy się dzięki nim, że Reguła była rodzajem przywileju. Jesteśmy więc uprzywilejowani przynależnością do FZŚ – dobrze tak o naszym powołaniu myśleć. Przyjmowano do

zakonu tylko tych, co nie byli „zesromowani”. Noszono szare ubrania – nie farbowane, z surowego włókna. Piśmienni musieli codziennie odmówić cały brewiarz. Pościli nie jedząc mięsa w poniedziałki, środy i piątki, a dodatkowo ograniczali ilość jedzenia we wszystkie środy i piątki od 1 XI do Wielkanocy. Nie mogli też uczęszczać na niegodne uroczystości. Prof. Mikołajczyk przeczytał nam fragment tego tekstu. Zdumiał wszystkich, bo okazało się, że musiał tłumaczyć język polski z XV w. na język polski z XXI w. I trzeba przyznać, że rozśmieszył słuchaczy: wędrowki znaczeniowe niektórych słów bywają zdumiewające.

Po części naukowej wsłuchaliśmy się w koncert Scholi działającej przy Sanktuarium, zrzeszającej studentów i absolwentów poznańskich uczelni. Ich muzyka była ilustracją dla fragmentów „Kwiatków św. Franciszka” czytanych przez siostry i brata z naszej wspólnoty: s.Aldonę Zysk, s.Justynę Grzegorzczuk i br.Adama Rejmenta. Muzyka i słowo: piękne, dające chwilę kontemplacji, cieszące ducha.

W pomieszczeniach przyklasztornych i klasztornych był jeszcze żurek „jubilacki”, bigos i słodkie do kawy dla wszystkich. I było spotkanie: radosne, owocne. Br. Tomasz Jasiński cieszył się, że wreszcie dowiedział się, w jaki sposób tekst omawianej Reguły wyleciał z Krakowa, w którym powstał, i wylądował w Płocku. A to dzięki rozmowie z

O.Alojzym Pańczakiem, który wyjaśnił, jaka była historia wędrowki archiwów krakowskich Franciszkanów (tzw. bernardynów).

Na pożegnanie spotkaliśmy się jeszcze na wspólnej koronce do Miłosierdzia Bożego w kaplicy Wieczystej Adoracji przy naszym sanktuarium, Sanktuarium Matki Bożej w Cudy Wielmożnej Pani Poznania.

Organizacja uroczystości wymagała z naszej strony wiele wysiłku: przełożonej s.Jadwigi Bibrowicz i naszego asystenta O.Mansweta Wardyna OFMConv., zastępcy przełożonej br.Jerzego Czaińskiego, s.Jolanty Jasińskiej, mistrzyni nowicjatu, niestrudzonej s.Anny Kuligowskiej i wielu, wielu innych. Dziękujemy im wszystkim, ale przede wszystkim tym, którzy nas swoją obecnością zaszczytili.

s. Joanna Szelągowska OFS



PORCJUNKULOWE REKOLEKCJE NA WYPIE SOBIESZEWSKIEJ

Na początku lipca ośrodek Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża na Wyspie Sobieszewskiej (Gdańsk) gościł już czwarty raz studentów i absolwentów z Porcjunkuli oraz osoby ze wspólnoty San Damiano w Gdańsku. Za każdym razem zadziwiają nas przemyślnie rozwiązania, które siostry wprowadziły dla osób niewidomych odpoczywających w ich gościnnych progach (to samo zgromadzenie prowadzi ośrodek dla osób niewidomych w Laskach pod Warszawą). Wzdłuż alejki spacerowej poprowadzona jest linka, która umożliwi bezpieczne poruszanie się na spacerze bez użycia białej laski, podobna linka otacza plac zabaw. Wejścia do pomieszczeń w Domu św. Maksymiliana opatrzone są naklejkami z niezrozumiałą dla laików informacją zapisaną alfabetem Braille'a, a na długości całego korytarza drogę wskazują poręcze, na których niesforni porcjunkulowicze wieszają niekiedy ręczniki i stroje kąpielowe.

W tak nietypowym miejscu odbyły się nasze letnie rekolekcje prowadzone przez o. Grzegorza Kordka i o. Michała Baranowskiego. Poprzedziła je część rekreacyjna, która co roku służy życiu się osób ze wspólnoty i nabraniu sił przez wspólne chwile zwiedzania, radości i wypoczynku.

Tegoroczna przygoda sobieszowska rozpoczęła się 29 czerwca Eucharystią o godzinie 7 w naszym Sanktuarium. Tuż po niej, po modlitwie o dobrą drogę oraz spakowaniu bagaży do samochodów ruszyliśmy w trasę. Podróż obfitowała w zwiedzanie miast – Chełmna (i podziwianie najładniejszego widoku na Świecie – ta gra słów długo była obecna w naszych wspomnieniach), Grudziądz i Kwidzyna. Na Wyspę Sobieszowską dotarliśmy późnym wieczorem. Po rozlokowaniu się w pokojach, rozbiciu namiotów, kolacji i Nieszporach udaliśmy się na zasłużony odpoczynek.

W niedzielę odwiedziliśmy Gdańsk, pospacerowaliśmy po Starówce i zjedliśmy przepyszny obiad z przyjaciółmi ze wspólnoty San Damiano. Poniedziałek upłynął nam pod znakiem Gdyni, udało nam się między innymi zajrzeć do gdyńskiego Akwarium gromadzącego przeróżne wodne stworzenia. Wtorek spędziliśmy w Krynicy Morskiej i okolicznych miasteczkach, na jednej z plaż zjedliśmy nawet pizzę, budząc tym spore zainteresowanie pozostałych plażowiczów (posiłki na plaży to nasza specjalność – od lat jedno ze śniadań sobieszewskich spożywamy właśnie tam).

Każdy dzień z części „rekreacyjnej” pobytu na Wyspie Sobieszewskiej zawierał Eucharystię oraz inne elementy modlitwy, skupienia, wyciszenia, wyhamowania z biegu codziennego życia tak, aby nadchodzące rekolekcje mogły być przez nas jak najgłębiej przeżyte.

W środę wieczorem rozpoczęła się część rekolekcyjna naszego wyjazdu. Małżeństwa zgłębiały m.in. tematykę dialogu małżeńskiego, natomiast studenci i absolwenci słuchali nauk o. Grzegorza Kordka i mieli własne spotkania w grupach dzielenia. Poza codzienną Eucharystią, naukami rekolekcyjnymi, adoracją, wprowadzeniami o. Michała dotyczącymi modlitwy, jutrznią i nieszporami mieliśmy okazję brać udział w warsztatach liturgiczno-muzycznych. Tegoroczna oprawa liturgii była wyjątkowa pod względem muzycznym dzięki udziałowi w rekolekcjach kilkorga muzyków i obecności o. Artura Przechowskiego, który prowadził warsztaty i służył nam swoim talentem.



W planie rekolekcji znalazł się też czas na odpoczynek. Spacer po wyspie, kąpiel w morzu, gra w ringo i siatkówkę plażową wypełniały nasze przerwy poobiednie. Natomiast wieczorna rekreacja upływała na rozmowach przy herbatce, grach planszowych, podsumowywaniu minionego roku formacyjnego i planowaniu kolejnego.

Nasz pobyt na Wyspie Sobieszewskiej, tak jak co roku w naszym odczuciu zbyt krótki, zakończyło dzielenie się świadectwami z przeżytych rekolekcji i wspólną Eucharystią niedzielną. Po tak udanym pobycie trudno się było od razu rozstać, więc spora część osób wracających samochodami do Poznania zatrzymała się jeszcze na wspólnym postoju w zajeździe Dakota, skąd po powtórnych pożegnaniach ruszyliśmy ostatecznie do swoich domów, wracając myślami do Wyspy Sobieszewskiej i owocnych chwil tam spędzonych.

A oto kilka refleksji, które zapadły nam w pamięć podczas nauk rekolekcyjnych, a które mogą posłużyć w świątecznej chwili modlitwy i rozważania:

Jaki jest mój kontakt z Bogiem? Czy moje wyobrażenie o Nim nie jest trochę pogańskie, kiedy czynię powierzchowne znaki, np. „idę do kościoła” i nie ma w tym głębszego kontaktu z Nim? Lub kiedy postępuję interesownie, obiecując Bogu pewne zachowania, żeby On zrobił dla mnie dokładnie to, czego chcę?

Ważne jest przyjmowanie w pokorze Boga i człowieka takich jacy są – bez przykrawania czy to Boga, czy człowieka do moich oczekiwań. Potrzeba nam spotkania z żywym Bogiem, który się objawia, a nie z naszym wyobrażeniem o Nim.

Jezus jest Panem, ma moc także nad moim grzechem, słabością, lękiem. Nie zniechęca się moimi odejściami, upadkami, tym że zagradzam Mu niektóre obszary mojego życia – On czeka i nadal mnie kocha. Tak jak powoływał uczniów, tak i mnie powołuje i to powołanie ponawia. Nie muszę się obawiać swojej słabości – Bóg mnie umacnia i daje mi kolejne szanse.

Miłość Boga jest darem dla mnie, który mogę przyjąć – jestem dla niego ważna/ważny, nie muszę zasługiwać na Jego miłość, „stawać na palcach”.

Kiedy zaczynam dzień od Słowa Bożego, pozwala mi to pamiętać, że jestem w ręku Boga i odeprzeć myśli „nie nadaję się, jestem do niczego, nie dam rady...”

Czy jestem szczęśliwy/szczęśliwa, że jestem chrześcijaninem?

Chrześcijaństwo nie głosi heroizmu, lecz poleganie na Bogu – ważne, żeby oprzeć się na Bogu zamiast na sobie i swojej woli.

Jeśli chcemy być uczniami Jezusa, potrzeba zadać sobie pytanie, do czego prowadzą mnie moje wybory: czy do życia, czy do jego utraty na rzecz fałszywych wartości?

Barbara Chełkowska – Julita Wysocka



WITAMY W PUSZCZYKOWIE!

Czasem trzeba gdzieś wyjechać, zmienić otoczenie, zatrzymać się, po to wszystko, by wyciszyć się i usłyszeć głos samego Boga...

Tak też zrobiliśmy!

Wspólnota Porcjunkla wraz z o. Michałem na czele, spakowała się i już w piątkowy wieczór (18 października) wyruszyła do Puszczykowa, do Zgromadzenia Braci Serca Jezusowego, by przez dwa dni skorzystać z gościnności Braci, którzy nie żałowali nam miejsca (zajęliśmy większość pokoi), jedzenia (oj tak... było i liczne i smaczne), czasu (Bracia byli otwarci na rozmowy), czy przestrzeni w kaplicy, w której zainicjowaliśmy nasze dni skupienia.

Po stawie dla ducha przeszliśmy do stawy dla ciała, po to, by nabrać sił na długie wieczorne „rozmowy Polaków o...”, czy na wytężenie umysłu przy grach – a było się nad czym skupić by zrobić pizzę, ułożyć Scrabble, kupić kalosze „Relax” lub magnetofon szpulowy... Oj, wiele się tego wieczora działo, za wiele, bo co niektórzy poszli spać... dopiero na drugi dzień ;) Widać, że była wielka potrzeba radosnego bycia razem – z Chrystusem, który był tuż obok w kaplicy, jak i w drugim człowieku.



Po nocy przychodzi dzień

Przyszła sobota i zaczęła się cudownie – tajemniczą mgłą! Solidną na łąkach, w ogrodzie... i nie ma się co dziwić, było przecież dość wcześnie, bowiem program dnia był



napięty. Najpierw jutrznia, potem śniadanie (znowu rarytasy) i konferencja o. Michała – o modlitwie różańcowej. Mało kto z nas znał historię różańca świętego, która sięga już XIII wieku, albo wiedział, że różaniec był wcześniej nazywany „Psałterzem Dziewicy”, bowiem stanowi 150 „Zdrowaś”, tak jak 150 Psalmów. O. Michał przybliżył nam cechy tej modlitwy, która jest m.in. ewangeliczna (tajemnice różańca oparte na treściach Ewangelii), a także kontemplacyjna (10x Zdrowaś jest miarą czasu służącą do rozważenia tajemnicy, wyrażenia miłości). Na zakończenie rozważyliśmy jedną z tajemnic.

Trwając na modlitwie przygotowaliśmy się

do Eucharystii – ustalono śpiew, przygotowanie liturgii, dary... Dzięki temu była ona wyjątkowa – na pewno pod dwoma względami – Eucharystia wotywna o św. Ignacym Loyoli – tegorocznym patronie naszej Wspólnoty, podczas której rozdano przyjęte w darach świece z symbolem Porcjunkuli, które będą gościły w tym roku akademickim na naszych stołach podczas spotkań w mniejszych grupach.



Pan Bóg nas rozpieszczał!

Oj tak... wiele dobrych i radosnych chwil było nam dane przeżyć, choćby te na spacerze. Nie sposób było go ominąć, zwłaszcza, że sprzyjała nam aura pogodowa. Panowała wtedy jesień – ta złota, polska... Urokliwie było tak chodzić po lesie pełnym liści i zbierać kilka promyków słońca. Po drodze przewinęły się też zwierzęta – prawdziwy powrót do natury! Dla dzieci, które także pojawiły się w Puszczykowie był to istny raj – dotknąć prawdziwego konia... i to nie na biegunach :)

Zgłodniali zostaliśmy uraczeni obiadem – zagadką, do tej pory nie jesteśmy pewni, czy zupa była chrzanowa, czy może jednak szparagowa. Nie było jednak czasu za wiele się zastanawiać, bowiem w planach była koronka do Miłosierdzia Bożego oraz katecheza liturgiczna, w której to o. Michał przedstawił nam m.in. zmiany w sprawowanej liturgii po Soborze Watykańskim II, a także kwestie udzielania Komunii świętej oraz znaki i gesty.

Jeszcze nim zgłodnieliśmy, jak na dzień skupienia przystało – uczestniczyliśmy w adoracji Najświętszego Sakramentu oraz w Nieszporach tak naprawdę już kończących nasz pobyt w Puszczykowie...

Nim wszyscy porozjeżdżaliśmy się do domów – zjedliśmy jeszcze kolację i pożegnaliśmy się z braćmi, którzy zapraszali nas na jeszcze i na dłużej. I pewnie jeszcze nie jeden raz odwiedzimy braci i Puszczykowo, a przede wszystkim Pana Boga, który był tam obecny.

Karolina Andrzejewska / zdjęcia: Anita Bittner



Album: najmłodsze Porcjunkulanki

(folder „Dzieci”: jest zgoda od A.P. Krawczyk na publikację, oczekuję na odp. A.W.Kapsów, natomiast o Ani Marii Mellerów – tylko informacja, bez zdjęcia)

Ula Kapsa 19.12.2012 / Zosia Krawczyk 21.08.2013 / Ania M. Meller 1.12.2013

LEKTURA ŚWIĄTECZNA

KOBIETY W RODOWODZIE PANA JEZUSA

W rodowodzie Pana Jezusa przekazany nam w Ewangelii według św. Mateusza (Mt 1,1-17), zasadniczo podano jego męskich przodków, zaczynając od Abrahama. Ale pięć razy wspomina się także kobietę. Oczywiście, kończąc rodowód podaje się, że Jezus narodził się z Maryi (w.16). A te cztery wcześniej wspomniane kobiety? Najpierw Ewangelista, wspominając Judę, jednego z dwunastu synów patriarchy Jakuba napisał: „Juda zaś był ojcem Faresa i Zary, których matką była Tamar” (Mt 1,3). Następnie wspomniawszy imię kobiety pisząc o urodzeniu Booz: „Salmon był ojcem Booza, a matką była Rachab” (Mt 1,5). I w tym samym wierszu, kontynuując podał, że „Booz był ojcem Obeda, a matką była Rut”. W bardzo ważnym momencie tego rodowodu napisał, że „Dawid był ojcem Salomona, a jego matką była dawna żona Uriasza” (w. 6). O wszystkich tych kobietach wspomina się w tekstach Pisma Świętego Starego Testamentu. Rut ma nawet księgę zatytułowaną jej imieniem. Warto zauważyć, że Rachab i Rut na pewno nie należały do Narodu Wybranego. A jednak te cudzoziemki znalazły się w rodowodzie Zbawiciela. W dobie dzisiejszych przemian geopolitycznych i społecznych, gdy na ulicach naszych miast, miejscowości i wsi, spotykamy coraz częściej cudzoziemców, nie tylko jako turystów, ale także jako sąsiadów i współpracowników, historia Rachab i Rut będzie z pewnością dla nas bardzo pouczająca.

Tamar – sprawiedliwsza od patriarchy

Chcąc poznać historię Tamar musimy powrócić do pierwszej księgi Biblii, czyli Księgi Rodzaju. W opowiadaniu o synach Jakuba, którego głównym bohaterem jest Józef sprzedany przez swych braci do Egiptu, zachował się także tekst, który wspomina, w jakich okolicznościach doszło do porodzenia przez Tamar dwóch synów Judy (Rdz 38).

Tamar była właściwie synową patriarchy Judy, który osobiście wybrał ją na żonę dla swego pierwotnego syna Era (Rdz 38,6). Po bezpotomnej śmierci Era, zgodnie z panującym wówczas prawem, obowiązkiem brata zmarłego było zatroszczyć się o poczęcie potomka, który byłby uznany za następcę po zmarłym. Drugi z synów Judy, Onan, wprawdzie współżył z Tamar, ale unikał poczęcia potomstwa. Kiedy niespodziewanie umiera, narrator biblijny stwierdza, że było to z powodu złego postępowania Onana. Juda widział w tym raczej jakieś przekleństwo wiszące nad Tamar i dlatego postanowił nie dopuścić, aby i Szela, najmłodszy z jego synów, któremu teraz przypadł obowiązek względem wdowy, spotkał ten sam los. Juda odesłał synową Tamar do jej ojca. Będąc wdową bez dzieci, nie wolno było Tamar wyjść za kogoś innego za męża. Minęło trochę lat i Tamar widząc, że nie doczeka się spełnienia należnego jej zmarłemu małżonkowi prawa, sama postanowiła dociekać sprawiedliwości. Sposób, jaki wybrała, nie można z pewnością oceniać z punktu moralności Nowego Testamentu. Akcent w tym wypadku położony został na wypełnienie obowiązku rodziny dania potomka dla zmarłego. Tamar, przebrana za nierządnicę, wyszła naprzeciw podróżującego Judy, a ten nie rozpoznawszy swej synowej, zapragnął zbliżyć się do niej. Tamar przezornie zażądała od niego w zastaw jego sygnet i inne insygnia głowy rodu. Gdy bowiem Juda dowiedział się, że jego synowa stała się brzemienna, wydał na nią wyrok skazujący ją na spalenie. Wtedy Tamar okazała mu insygnia tego, który był przyczyną jej brzemienności, a więc samego Judy. Patriarcha uznał szczerze, że Tamar okazała się przez ten czyn bardziej sprawiedliwą od niego. Narazając swą godność i życie podjęła się wypełnienia praktykowanego zwyczaju. Tamar została na powrót włączona do rodziny Judy i porodziła bliźniaków Peresa (Faresa) i Zeracha (Zarę). Na tym kończy się starożytne opowiadanie Księgi Rodzaju. Ale poświęcenie Tamar dla swej rodziny stało się wzorem dla następnych pokoleń. Księga Rut przytacza nam takie życzenie pomyślności skierowane do Booza, który wybrał Rut na swą żonę: „Niech stanie się dom twój przez potomstwo, które da ci Pan z tej młodej kobiety, jak dom Peresa, którego Tamar zrodziła Judzie” (Rt 4,12).

Rachab – uratowana przez wiarę

W królewskim rodzie Dawida Rachab nie należała z pewnością do tych kobiet, których pochodzenie chętnie wspominało. Nie sposób było jednak Żydom pomijać jej imię, gdy opowiadali o zajęciu Kanaanu pod wodzą Jozuego.

O ile Tamar tylko raz udała nierządnicę, to Rachab rzeczywiście przez jakiś czas nierządem zarabiała na życie i utrzymanie. Mieszkała w Jerychu, a jej dom znajdował się przy murze miasta. Wywiadowcy, których Jozue wysłał znad Jordanu, aby zbadali okolice Jerycha, zatrzymali się u Rachab na noc (Joz 2,1). Pomijając inne względy, było to z pewnością dobre miejsce na schronienie, ponieważ nie pytano tam o ich imię i pochodzenie. Niemniej Izraelici zostali zauważeni i doniesiono na nich do króla Jerycha. Rozeszła się już bowiem wieść w Kanaanie o tym co się przydarzyło dwom królom amoryckim, pokonanym przez Jozuego i jego lud po drugiej stronie Jordanu. Król Jerycha polecił Rachab wydać mu wywiadowców, ale kobieta ukryła ich, a królowi odpowiedziała, że przybysze już wyruszyli w dalszą drogę, a jej nieznanne jest miejsce ich wędrówki. Do wywiadowców zaś zwróciła się z prośbą, aby przysięgli jej, że gdy Jerycho zostanie zdobyte ona i jej krewni zostaną ocaleni. Rachab była bowiem przekonana, że potężny Bóg Izraela, który dopomógł im wyjść z Egiptu i dotrzeć do Jordanu, pomoże im też zdobyć Jerycho (Joz 2,10-11). Wypowiedź Rachab, że Jahwe jest „Bogiem wysoko na niebie i nisko na ziemi”, należy rozumieć jako jej wyznanie wiary w Boga Jahwe. Wywiadowcy zareczyli Rachab swym życiem i przysięgli, że jeżeli ich nie zdradzi, będzie darowane jej życie i ocali też swoją rodzinę. Rachab pomogła Izraelitom opuścić miasto i przestrzegła ich przed pościgiem.

Gdy Jerycho zostało zdobyte, Jozue osobiście dopilnował, aby dotrzymana została przysięga względem Rachab. Ocalona wraz ze swoją rodziną zamieszkała pośród ludu izraelskiego, który odnosił się do niej z uznaniem za okazaną wywiadowcom pomoc (Joz 6,25).

W Starym Testamencie nie ma już więcej wzmianki o Rachab. To dzięki św. Mateuszowi znamy tradycję izraelską, która połączyła jej imię z Salmonem z pokolenia Judy. Nowy Testament podkreśla też wiarę i dobry uczynek Rachab; to wiara uratowała ją od śmierci w Jerychu (Hbr 11,31), przez okazaną zaś pomoc wywiadowcom Rachab została usprawiedliwiona ze swojego grzechu nierządu (Jk 2,25).

Wierna Rut

Rut nie należała do Narodu Wybranego, pochodziła z Moabu – krainy leżącej na wschód od Ziemi Świętej, po drugiej stronie Morza Martwego. Krótkie opowiadanie o Rut to pouczająca historia rodzinna. Tradycja izraelska zachowała je także ze względu na to, że dotyczy babki króla Dawida.

Rut sama zasłużyła sobie na pochwałę przynajmniej z dwóch powodów. Pierwszy to jej poświęcenie wobec swej teściowej Noemi. Mąż Noemi, Elimelek, pochodził z Betlejem judzkiego (Rt 1,1). W okresie głodu udał się on z żoną i dwoma synami za Jordan, do kraju Moabu. Tam umarł Elimelek. Obaj jego synowie wzięli sobie za żony Moabitki, ale po kilku latach obaj mężczyźni także zmarli, nie pozostawiając po sobie potomstwa. Sytuacja trzech wdów stała się bardzo trudna. Noemi postanowiła wrócić do swego rodzinnego miasta. Podziękowała obu młodym wdowom za ich życzliwość i odesłała do domów rodzinnych. Ale Rut postanowiła pozostać przy niej. Przysięgła nawet: „gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaasz, tam ja zamieszkaam, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg, będzie moim Bogiem” (Rt 1,16). Te słowa wyrażają wybór Rut, by dzielić życie i wyznawać tę samą wiarę co Noemi. Rut zaopiekowała się Noemi, a gdy dotarli do Betlejem pracowała na polu, aby uzyskać trochę pożywienia dla nich obu. Postawa Rut wzbudziła uznanie mieszkańców Betlejem, a zwłaszcza Booza, krewnego Noemi. Właśnie z nim związany jest drugi motyw pochwały Rut. Booz docenił jej poświęcenie i pozwolił do końca zniw zbierać kłosa na jego polu. Noemi, dowiedziawszy się o życzliwości Booza, zaproponowała Rut, aby poprosiła go o zaopiekowanie się nią zgodnie z dawnym, znanym nam już z historii Tamar, prawem lewiratu, na mocy którego najbliższy krewny miał poślubić wdowę i dać syna zmarłemu, gdy ten nie pozostawił żadnego potomka (por. Pwt 25,5-6). Młoda Moabitka zdecydowała się poślubić dużo starszego od siebie Booza. Z tego związku urodził się syn Obed, dziadek króla Dawida. Gdy Rut urodziła syna, mieszkanki Betlejem tak ją wychwalały wobec Noemi: „zrodziła go dla ciebie twoja synowa, która cię kocha, która dla ciebie jest warta więcej niż siedmiu synów” (Rt 4,15b).

Dla Żydów, u których więzy rodzinne i narodowe odgrywały tak wielką rolę, historia Tamar, Rachab i Rut ukazuje, że opatrność Boża wybiera i posługuje się w realizacji swych największych planów kobietami, i to także z obcych narodów, ale zawsze pełnych zawierzenia Bogu, wierności tradycji i poświęcenia dla rodziny.

Zapraszamy na **XI Poznańskie**

Różańcowe Jerycho

czyli siedmiodobową modlitwę
wynagradzająco-błagalną razem z Matką
Bożą w Cudy Wielmożną przed
Najświętszym Sakramentem .

Modlić się będziemy:

od 2 do 9 lutego 2014 r.

Rozpoczęcie:

w niedzielę 2 lutego Mszą św. o godz. 12.30

Zakończenie:

w niedzielę 9 lutego Mszą św. o godz. 12.30

– oddanie się Najświętszemu Sercu Pana
Jezusa i Niepokalanemu Sercu Najświętszej
Maryi Panny

W programie:

- W dni powszednie: Msze św. o godz. 7.00,
9.00, 12.00, 18.00, 24.00;

- Koronka do Bożego Miłosierdzia
o godz. 15.00;

- Apel Jasnogórski o godz. 21.00.

- W niedzielę: Msze św. o godz. 7.00, 8.30,
10.00, 11.30, 12.30, 14.00, 18.00, 24.00; -

Apel Jasnogórski o godz. 21.00.

Numer do druku przygotował:

o. Michał Baranowski

Opracowanie graficzne: Zuzanna Szulc

Listy prosimy kierować na adres:

Redakcja „Echa Sanktuarium”

Klasztor OO.Franciszkanów

ul. Franciszkańska 2

61-768 Poznań

tel. 61 852 36 37

lub na kontakt e-mail:

m.baranowski@ofmconv.opoka.org.pl

Zapraszamy na:

- Msze św. w dni powszednie o godz.:
7.00, 9.00 i 18.00,
w niedziele i uroczystości o godz.:
7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 12.30,
18.00
- Nowennę do św. Antoniego
w każdy wtorek po Mszy św. o godz.
9.00 i 18.00
- Nowennę do Matki Bożej w Cudy
Wielmożnej w każdy czwartek
po Mszy św. o godz. 9.00 i 18.00
(Msze św. przed ołtarzem Matki
Bożej)
- Godzinki ku czci N.M.P
w każdy czwartek o godz. 8.30

UWAGA! Podczas każdej nowenny

są odczytywane prośby, które zanosimy
za przyczyną Matki Bożej i św. Antoniego.

Prośby można składać na tacę lub do odpo-
wiedniej skarbony w kościele.

Każda czwartkowa Eucharystia o godz. 18.00

jest Mszą św. składkową w poleconych in-
tencjach, które można składać w zakrystii.

- Codzienna całodzienna adoracja
Najświętszego Sakramentu
- Codzienna koronka do Miłosierdzia
Bożego o godz. 15.00
- Codzienny różaniec o godz. 17.30
- Spowiedź
od poniedziałku do piątku:
10.00 -12.30, 15.00 - 17.30;
w sobotę: 15.00 - 17.30
oraz na początku każdej Mszy św.